

TEATR ŻYDOWSKI. PREMIERA „DYBUKA”

Lea i warszawskie duchy

IZABELA SZYMAŃSKA

izabela.szymanska@agora.pl

- Gdyby dybuk wstąpił w dziewczynę w dzisiejszej Warszawie, rozwiązanie byłoby proste, niewymagające żadnych obrzędów: opętanej zostałaby postawiona diagnoza - psychoza. Leczenie - zamknięcie psychiatryczne, leki - mówi Maja Kleczewska przed premierą w Teatrze Żydowskim.

Maja Kleczewska (reżyserka) i Łukasz Chotkowski (dramaturg) sięgają po tekst Szymona Anskiego „Dybuk”. Premiera w piątek.

ROZMOWA Z

MAJA KLECZEWSKA
I ŁUKASZEM CHOTKOWSKIM

IZABELA SZYMAŃSKA: Byłam niedawno w Londynie i - przechodząc obok ortodoksyjnych rodzin żydowskich w Stoke Newington - pomyślałam z żalem, że w Warszawie taki widok już nie będzie możliwy, a był. Odwołujecie się w „Dybuku” do przedwojennej stolicy?

MAJA KLECZEWSKA: Mieliśmy podobne wrażenie w żydowskiej dzielnicy w Nowym Jorku. Rozmawialiśmy wtedy o pamięci codziennej, bezpowrotnie utraconym świecie. Mówi się o nim przy okazji wyjątkowych momentów: rocznic, uroczystości. Ale nie wiemy, jak z tym światem utraconym żyć na co dzień. Jak nie wypierać ze świadomości obrazu przedwojennej Warszawy, a jednocześnie nie uprawiać martyrologii.

ŁUKASZ CHOTKOWSKI: Tamten świat przylgnał do dzisiejszej stolicy. Grany z tym. W scenografii odwzorowaliśmy salę prób Teatru Żydowskiego. Istotne były dla nas kontekst i miejsce, w którym pracujemy, getto, które było tu w czasie wojny.

MK: W naszym „Dybuku” jedna z postaci jest przewodnikiem po pamięci. Przywołanie minionego świata może wydawać się trudne, ale jest potrzebne dla wzbogacenia naszej teraźniejszości, pogłębia świadomość, poczucie miejsca i czasu, w którym jesteśmy.

ŁCh: Chcieliśmy przypomnieć kulturę, która była wrośnięta w tkanę tego miasta...

MK: ...i została w tym teatrze przechowana w formie przez dziesiątki lat odtwarzanych schematów. Odczuliśmy to już wtedy, kiedy weszliśmy do sali prób.

Co jest w niej wyjątkowego?

MK: Niezwykła aura. Stary parkiet, ściany, które pamiętają jeszcze czasy Idy Kamińskiej.

ŁCh: W obsadzie mamy kilka Lei: Gołda Tencer, Joanna Przybyłowska

PRZEMEK WIERZCHOWSKI



W roli Lei zobaczymy debiutującą Magdalenę Kolesnik

grały tę bohaterkę wiele lat. Magdzie Kolesnik, współczesnej Lei, powierza tę postać.

MK: To jest dziwna „sztafeta”, Magda gra inaczej, ale opowiada przecież tę samą historię: Lei, która kocha Chuna, traci go i w końcu sama umiera. Zastanawialiśmy się, jak dziś interpretować to zjawisko: wstępowanie dybuka. Oczywiście nawet na YouTube można zobaczyć współczesne egzorcyzmy.

Gdzie się odbywają?

MK: Oglądaliśmy nagranie z Jerozolimy: jest kobieta, cadyk i tłum ludzi; niesłyszany harmider, wszyscy są podekscytowani. Kobieta na kanapie półprzytomna, z przymkniętymi oczami.

Gdyby dybuk wstąpił w dziewczynę w dzisiejszej Warszawie, rozwiązanie byłoby proste, niewymagające żadnych obrzędów: opętanej zostałaby postawiona diagnoza - psychoza. Leczenie - zamknięcie psychiatryczne, leki. A może jednak wstąpienie dybuka można interpretować nie w kategoriach klinicznych, tylko bliskich życiu, jako stan uwewnętrznienia osoby, którą się utraciło? Kochając kogoś, przechowując pamięć o tej osobie, rozmyślając o niej, utrwalamy jej obraz.

Szafeństwo, które Lea rozpętuje, żeby wyrwać się z oków, zasad panu-

jest tak, że ludziom, którzy umarli, wystarczy zaśpiewać kadysz. Oni dalej mają swoją wolę, którą należy respektować. W dyskusji w sprawie postawienia w pobliżu Muzeum Historii Żydów Polskich pomnika Sprawiedliwym Symcha Ratajzer-Rotem pisał, sugerując inne miejsce, że może duchy osób zamordowanych na tym placu nie czyłyby sobie tego. Bardzo mi się spodobała ta perspektywa. Może oni cały czas tam są i patrzą? Weźmy to pod uwagę, uszanujmy ich wolę.

ŁCh: Ciekawe jest to, że w tradycji żydowskiej na wesele zaprasza się duchy. Robi tak i Lea, i Rachela w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Lea przywołuje dziadka, matkę, ukochanego, ale u nas też świadków z getta. Buntuje się przeciwko zanikaniu pamięci o tym, co tu było.

Język sztuki skojarzył mi się ze starotestamentową frazą. Łączycie tekst Anskiego z innymi utworami?

ŁCh: Dodaliśmy tylko relacje świadków z getta. I duża część tekstu jest mówiona w jidysz.

Będą słuchawki?

ŁCh: Będą.

MK: Bardzo nam się podobają, to jedyny teatr w Warszawie, który gra z tłumaczeniem. Ale chcemy je wykorzystać na kilka sposobów. Często widz się nudzi, chciałby się zająć czymś innym, a nie może wyjść, bo siedzi w środku rzędu. Więc kiedy na scenie tekst mówiony jest po polsku, może założyć słuchawki i posłuchać muzyki, czegoś przyjemniejszego. Zawsze się mówi, że my zmuszamy widza do mocnych przeżyć, a tym razem będzie alternatywa.

ŁCh: Wojtek Puś, autor projekcji, przygotował wiele materiałów nakręconych w Warszawie. Pojawi się panorama placu Grzybowskiego, Aleje Jerozolimskie, Muranów. Chcemy przybliżyć do siebie historię dybuka i współczesne miasto.

W Teatrze Żydowskim aktorzy mówią w jidysz, są nosicielami nieistniejącej już w Polsce kultury. Podczas prób byli dla nas wielkimi przewodnikami.

ROZMAWIAŁA IZABELA SZYMAŃSKA

Teatr Żydowski: „Dybuk”, reżyseria: Maja Kleczewska, scenariusz: Maja Kleczewska i Łukasz Chotkowski, muzyka: Stefan Węglowski, scenografia, światła, video: Wojciech Puś, kostiumy: Konrad Parol. Występują m.in.: Marcin Błaszak, Piotr Chomik, Magdalena Kolesnik, Joanna Przybyłowska, Izabella Rzeszowska, Wanda Siemaszko, Piotr Sierecki, Piotr Stramowski, Dawid Szurmiej, Gołda Tencer, Jerzy Walczak, Marek Węglarski. Dla widzów dorosłych. Premiera: 17 kwietnia, godz. 19.